Aneks I obejmuje 8 tabel zawierających dane o lwowskich nakładcach (według podziału podobnego do tego, jaki zastosowano w rozdziale trzecim), z uwzględnieniem nazwy i adresu placówki (przy księgarzach, antykwariuszach i drukarzach), lat działalności oraz liczby wydanych pozycji. W przypadku występujących w roli nakładcy towarzystw — naukowych, zawodowych, ludowych, studenckich i religijnych oraz instytucji — Autorka ustaliła warianty ich nazw i zestawiała w jednej pozycji w tabelach. Systemem odsyłaczy połączyła dane w tabelach dotyczące nakładów wydawnictw i będących nakładcami księgarni, towarzystw, partii i tytułów czasopism. Aneks II zawiera 249 lwowskich serii wydawniczych i ich nakładców (z latami funkcjonowania); aneks III — wysokość nakładów 170 pozycji, ustalonych na podstawie bibliografii, sprawozdań i korespondencji wydawców.

Na pierwszy rzut oka organizacja zawartości tabel wydaje się dość skomplikowana, co zresztą nie dziwi, gdy weźmie się pod uwagę różnorodność podmiotów realizujących nakłady książek. Ale gdy czytelnik pozna metodologię ich opracowania, będą dla niego kopalnią wiedzy o lwowskim rynku wydawniczym, porządkującą i wyjaśniającą wiele kwestii związanych z chronologią działalności poszczególnych placówek i wydawców indywidualnych oraz wielkością ich dorobku.

Zaprezentowana praca Marii Konopki znacznie wzbogaca dotychczasową wiedzę na temat funkcjonowania instytucji książki we Lwowie w okresie szczególnym, gdy po wielu latach biednych i ciężkich dla całej prowincji nastąpiły pozytywne zmiany, mające znaczny wpływ na jej społeczny i kulturalny rozwój. Autorka ze znanstwem opisuje środowisko ludzi tworzących obraz kulturalny Lwowa, dla których działalność wydawnicza była nie tylko formą zarobkowania, lecz także sposobem na zachowanie i promowanie polskiej kultury, literatury i nauki oraz na przybliżanie rodakom światowych osiągnięć w tych dziedzinach.

Aleksandra Lubczyńska

Bożena Kumor-Gomułka, *Biblioteka Miejska we Wrocławiu (Stadtbibliothek Breslau) 1865–1945*, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2017, 513 ss., il. (w tym kolorowe), 22 cm, aneksy, bibliogr., indeksy, ISBN 978-83-7977-302-2

DOI: 10.19195/0080-3626.62.18

Biblioteka Miejska (Stadtbibliothek) we Wrocławiu była drugą co do wielkości i znaczenia (po Staats- und Universitätsbibliothek) instytucję naukową miasta i jedną z największych placówek bibliotecznych we wschodnich prowincjach Niemiec. U schyłku dwudziestolecia międzywojennego znalazła się w pierwszej dziesiątce tego typu placówek w Europie. Była w stanie zaspokoić potrzeby czytelnicze odbiorców na różnym poziomie, chociaż ze względu na charakter zbiorów stanowiła przede wszystkim niewyczerpane źródło do badań nad dziejami Śląska. Powstała przez połączenie trzech funkcjonujących do tego czasu samodzielnie księgozbiorów — ułokowanej przy kościele św. Elżbiety sławnej kolekcji Tomasza Rehdigera (którego nazwisko utrwalono w nazwie no-

wej księżnicy) oraz księgozbiorów zgromadzonych przy kościołach św. Marii Magdaleny i św. Bernardyna. Jej powstanie i rozwój przypadły na czas intensywnego rozwoju miasta.

Zorganizowana w 1865 roku von Rehdigersche Stadtbibliothek zu Breslau dla czytelników otwarta została 1 kwietnia 1866 roku, a przynajmniej taka data funkcjonowała w dotychczasowej literaturze i utrzymała się w powszechnej świadomości. Okazuje się, że nie jest ona do końca prawdziwa i nie znajduje potwierdzenia w materiałach archiwalnych. Z zachowanych, a dotychczas niewykorzystanych sprawozdań pierwszego dyrektora nowej placówki Friedricha Wilhelma Pfeiffera wynika, że ten uroczysty moment miał miejsce już kilka miesięcy wcześniej — 1 listopada 1865 roku. Jak widać, sięgnięcie do zachowanych źródeł archiwalnych nie tylko uzupełnia wiedzę na dany temat, ale pozwala na weryfikację często błędnie powielanych przekazów.

Tą drogą poszukiwania informacji podążyła Autorka prezentowanej, niezwykle ciekawej monografii o dawnej Bibliotece Miejskiej, która ukazała się w ramach serii „Biblioteka Rady Miejskiej Wrocławia”. Dr Bożena Kumor-Gomułka to doświadczony archiwista, starszy kustosz w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Problematyką Stadtbibliothek zainteresowała się już w latach 90., czego efektem były artykuły poświęcone organizacji zbioru miejskiego¹ oraz omówieniu źródeł archiwalnych do dziejów miejskiej księżnicy². Prace nad tym zagadnieniem kontynuowała w kolejnych latach, zdając sobie sprawę, jakie skarby ukryte są w dokumentach będących w zasięgu jej ręki.

Zasadniczym tematem publikacji jest — jak pisze autorka — organizacja i działalność Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu w latach 1865–1945, a więc od momentu jej założenia aż do końca drugiej wojny światowej. Zagadnienie to przedstawia na szerszym tle procesu powstawania bibliotek miejskich w Europie i Niemczech oraz uwarunkowań polityczno- społeczno-kulturalnych, które temu zjawisku sprzyjały. Nie podejmuje natomiast — jak zaznacza na wstępie — analizy struktury treściowej księgozbioru, chociaż te kwestie pojawiają się w podrozdziałach omawiających główne funkcje biblioteki.

To trochę nietypowe podejście do tematu. Przy monografiach bibliotek autorzy poświęcają zazwyczaj najwięcej uwagi właśnie ich znaczeniu ze względu na cenne zbiory, omówieniu powstawania i budowania księgozbioru, natomiast dogłębna analiza funkcjonowania biblioteki jako instytucji, kierowania nią i zarządzania, finansowania i spraw lokalowych na ogół jest traktowana bardziej marginalnie.

Prezentowana monografia wrocławskiej Stadtbibliothek ma pionierski charakter. Ani w literaturze niemieckiej, ani polskiej nikt dotychczas nie podjął tego zagadnienia w sposób tak kompleksowy. Autorka oparła się przede wszystkim na niewykorzystanym do tej pory zupełnie lub w niewielkim zakresie materiale źródłowym zgromadzonym w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Gruntownym badaniom i analizie poddała przepastne archiwalia aktowe, jak i bogatą korespondencję urzędową prowadzoną przez lata między Biblioteką a magistratem, wydawcami, donatorami, placówkami kulturalno-naukowymi. Również dokumentacja wytworzona przez samą Bibliotekę, czyli sprawozdania z działal-

¹ B. Kumor, *Organizacja zasobu dawnej Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu (Stadtbibliothek Breslau) w latach 1865–1945* „Bibliotekoznawstwo” 21, 1998 s. 95–113.

² Eadem, *Wrocławska Biblioteka Miejska (Stadtbibliothek Breslau) w świetle źródeł zachowanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*, „Roczniki Biblioteczne” 42, 1998, z. 1–2, s. 95–102.

ności, instrukcje, zarządzenia, regulacje i okólniki okazały się bezcennym źródłem informacji, pozwalającym niejednokrotnie na zweryfikowanie informacji błędnie dotychczas funkcjonujących w literaturze. W celu ukazania okresu zjednoczeniowego uwzględniona została także dokumentacja wytworzona przez władze miasta i Rejencji oraz zarządy bibliotek, które zostały następnie połączone w jeden organizm (czyli Rehdigerany, biblioteki kościoła św. Marii Magdaleny i św. Bernardyna). Uzupełnieniem dokumentacji źródłowej stały się materiały przechowywane w Oddziale Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej (przede wszystkim katalogi zbiorów, spisy inwentarzowe, materiały ewakuacyjne z czasów wojny czy sprawozdania z powojennych akcji rewindykacyjnych).

Dla przejrzystości przedstawianego tematu Autorka zastosowała układ problemowy, co okazało się trafnym wyborem, gdyż ułatwia to czytelnikowi poruszanie się w gąszczu organizacyjno-administracyjnych i finansowych zagadnień funkcjonowania Biblioteki Miejskiej w ciągu kilkudziesięciu lat. W odrębnych rozdziałach przedstawione zostały kolejno: organizacja prac wewnętrznych, sprawy kadrowe i lokalowe, gromadzenie, opracowanie i udostępnianie zbiorów oraz działalność naukowo-wydawnicza na tle ogólnych dziejów księżnicy i jej aktywności na szeroko rozumianej arenie kulturalnej. To, że instytucja powstała przez zjednoczenie trzech bibliotek kościelnych funkcjonujących do tego czasu samodzielnie, wpłynęło na specyfikę Biblioteki Miejskiej. Indywidualnym dziejom kształtowania się księgozbiorów, które ją współtworzyły, poświęciła autorka oddzielny rozdział.

Wrocław jako stolica prowincji był największym skupiskiem ludzi wykształconych. Miał księgozbiory o charakterze naukowym, ale sposób zarządzania nimi poddawany był powszechnej krytyce. Pomysł zjednoczenia bibliotek kościelnych pod jednym fachowym kierownictwem pojawił się już w 1797 roku. Próbę (nieudaną) realizacji tego pomysłu podjął także w okresie sekularyzacji klasztorów na Śląsku Johan Gustav Gottlieb Büsching³. Do sprawy wracano w późniejszych czasach wielokrotnie, ale brak środków finansowych i lokalowych uniemożliwiał urzeczywistnienie tej idei. Starania społeczeństwa na rzecz powołania powszechnie dostępnego zbioru miejskiego zwieńczone zostały sukcesem dopiero w marcu 1859 roku, gdy władze miasta podjęły ostateczną decyzję o scaleniu księgozbiorów kościelnych i ulokowaniu ich w gmachu Domu Miejskiego w Rynku. To pozwoliło na rozpoczęcie konkretnych prac organizacyjnych. Samo przeniesienie w 1865 roku wszystkich zbiorów kościelnych do nowej siedziby trwało — jak wynika z dokumentów — zaledwie 41 dni. Połączone w ramach jednej instytucji o nazwie Rehdigerowska Biblioteka Miejska (von Rehdigersche Stadtbibliothek) księgozbiory zachowały swoją odrębność. Jak pisano w cytowanej przez Autorkę *Schlesische Chronik*, „gorliwie przeprowadzone katalogowanie wrocławskiej Biblioteki Miejskiej wykazało ponad 200 000 numerów książek, rękopisów, starych miedziorytów, etc.”. Nadzór na działalnością nowej placówki (do roku 1906 połączonej z Archiwum Miejskim) sprawował kierownik (bi-

³ Zob. B. Kumor-Gomułka, *Wrocławskie księgozbiory kościelne w projekcie Śląskiej Biblioteki Centralnej — dlaczego tak, dlaczego nie? Kształtowanie idei zorganizowania zjednoczonej Biblioteki Miejskiej w okresie przed- i posekularyzacyjnym*, [w:] *Kasaty klasztorów na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Europie*, t. 3, pod red. M. Derwicha, Wrocław 2014, s. 229–243.

biблиотекарз miejski), a organem nadzorczym było Kuratorium, w którego skład wchodził przedstawiciel rady miejskiej, dyrektor, a także aktualni pastory trzech kościołów.

Sprawy administracyjne, finansowe i lokalowe to zagadnienia niezwykle istotne dla funkcjonowania instytucji. Na nich skupia się Autorka, skrzętnie analizując zachowane dokumenty. Ale za tymi setkami dokumentów kryje się człowiek. I to jest także książka o pełnych pasji ludziach, dzięki którym Biblioteka Miejska rozwijała się, stając się miejscem przyciągającym wszystkich miłośników wiedzy ukrytej w tysiącach woluminów — o dyrektorach, którzy swoją osobowością nadali kształt całej instytucji i ugruntowali jej znaczenie (jak Friedrich Wilhelm Pfeiffer, orędownik zjednoczenia i sam miłośnik starej książki), bibliotekarzach (pierwszy kustosz Otto Frenzl poświęcił jej 36 lat zawodowej aktywności), darczyńcach (jak chociażby nadburmistrz Georg Bender czy wieloletni donator i przyjaciel Biblioteki Siegfried Kaiser), czytelnikach. Dzięki autorce suche fakty wyjęte z pożółkłych i zakurzonych kart sprawiają, że ożywają ludzie, którzy przez lata tworzyli klimat tej instytucji.

Tytuł bibliotekarza wprowadzono oficjalnie dopiero w 1895 roku. Jakie cechy były mile widziane u starających się o pracę? Według dokumentów archiwalnych liczyły się zainteresowania literackie, uzdolnienia językowe oraz rozwinięta w wysokim stopniu pamięć werbalna. Przeciwskazaniem był natomiast słaby wzrok i poważne ułomności fizyczne, utrudniające poruszanie się. Określono także (w 1914 roku) wymagania w stosunku do woźnego bibliotecznego (jego odpowiednikiem jest obecnie magazynier), który miał być „cieleśnie krzepki, ruchliwy i szybki, powinien płynnie czytać, jak również wyraźnie pisać i znać się na pracach introligatorskich”. Nie zawsze sobie uświadamiamy, że ten w dużej mierze sfeminizowany dzisiaj zawód bibliotekarza był w swych początkach zdominowany przez mężczyzn. Ciekawostką jest, że kobiety (w grupie tak zwanych średnich urzędników, z tytułem asystentek) były zatrudniane w Bibliotece Miejskiej dopiero od 1908 roku. Gdy Stadtbibliothek uzyskała przywilej przeszkolenia jednego praktykanta rocznie, to jedną z pierwszych osób była właśnie kobieta, Ewa Weiknecht, która dzięki temu szkoleniu uzyskała zaświadczenie o zdobyciu pożądanych umiejętności zawodowych.

Obok bibliotekarzy spełniających swe powinności zawodowe sumiennie i z osobistym zaangażowaniem, z szacunkiem do książki, odnajdziemy — jak się okazuje — w dziejach księżnicy także przykłady mniej chlubnej postawy. Moritz Adolph Guttmann na przykład, nauczyciel Gimnazjum Elżbietańskiego, został zatrudniony do skatalogowania zbiorów Biblioteki Rehdigera za 80 talarów rocznie. Niedostatek praktycznej i teoretycznej wiedzy sprawił, że efekty jego kilkuletniej pracy wyglądały dobrze tylko w pisanych przez niego sprawozdaniach, ale nijak miały się do rzeczywistości. Kontynuację tego katalogowania władze powierzyły emerytowanemu nauczycielowi, którego atutem było, że dysponował odpowiednim doświadczeniem, ale też... dużą ilością wolnego czasu. Carl Eduard Gläser zawiódł jednak pokładane w nim zaufanie. Jak wynika z pisma Królewskiego Prezydium Policji, dopuścił się kradzieży cennych książek, rozmaitych przedmiotów z mosiądzu, srebra i złota, połakomił się nawet na globus.

Korzystając z nieprzebranego bogactwa materiałów archiwalnych, autorka analizuje funkcjonowanie Biblioteki Miejskiej na różnych polach jej działalności. Omawia zasadnicze zadania w działalności podstawowej, jak gromadzenie (kupno, dary, gospodarka

dubletami), przedstawia strukturę formalno-treściową zasobu i jego opracowanie, w tym szczególnie prace katalogowe. Weryfikuje przy okazji datę rozpoczęcia prac nad jednym z najistotniejszych symboli działalności Stadtbibliothek, jakim jest katalog alfabetyczny tomowy (Bandkatalog). Z zachowanych sprawozdań wynika, że ostateczną decyzję w tej sprawie podjęto zdecydowanie później, niż się ogólnie przyjmuje, gdyż dopiero pod koniec 1873 roku. Autorka skupia się także na udostępnianiu, działalności informacyjnej, naukowo-wydawniczej i popularyzatorskiej.

Wartościowe zbiory i nowoczesny sposób zarządzania sprawiały, że wrocławska Biblioteka stała się szybko instytucją reprezentacyjną, którą można było się pochwalić. Dowodem jest to, że już w 1882 roku zaszczytli ją swoją wizytą następca tronu Wilhelm II Hohenzollern wraz z małżonką Augustą Wiktorią. Oprócz oficjalnych gości nowo otwartą ksiąźnicę tłumnie odwiedzali miłośnicy książek w celach naukowych, profesjonalnych i dla duchowej przyjemności. Jak pokazują roczne sprawozdania, Biblioteka otwarta dla czytelników 1 listopada 1865 roku zdążyła jeszcze w tym samym roku udostępnić 143 dzieła. Dziesięć lat później, w 1875 roku, w sprawozdaniu rocznych odnotowano już 1106 czytelników i 4099 udostępnionych dzieł, a w 1910 roku było to aż 13039 czytelników korzystających ze zbiorów na miejscu, a udostępnienie (łącznie z wypożyczeniami) wyniosło prawie 55 tys. woluminów. Jak widać, zainteresowanie od początku funkcjonowania ksiąźnicy było bardzo duże. Kto mógł korzystać z tej skarbnicy wiedzy? Zgodnie z regulaminem z 1897 roku wszyscy dorośli „przyzwoicie ubrani, potrafiący wystarczająco wylegitymować się z nazwiska i zajmowanego stanowiska”. Korzystali z jej zbiorów nauczyciele akademicki i studenci, nauczyciele szkół niższego szczebla, duchowni, prawnicy, lekarze i aptekarze, urzędnicy, literaci i artyści, wojskowi. Odnotowano to wszystko skrzętnie w statystykach rocznych wypożyczeń, z podziałem na kategorie zawodowe. Ciekawe, że w tych wykazach wskazano jako oddzielną grupę także kobiety, których w 1910 roku naliczono 330, a w roku 1919 już 1107.

W trosce o komfort czytelników wprowadzono wiele innowacyjnych form: od 1905 roku realizowano kwerendy pisemne kierowane do Biblioteki (początkowo miały zasięg regionalny i ogólnopństwowy, z czasem międzynarodowy), w 1908 roku pojawiła się Księga Życzeń, w której można było zgłaszać sugestie odnośnie do zakupu literatury, co okazało się bardzo trafną inicjatywą, a od 1912 roku zaczęto stosować nową, dogodniejszą i służącą usprawnieniu pracy formę zamawiania książek — pisemną. Zamówienia-rewersy można było składać w specjalnej skrzynce. O dziwo, okazało się, że to innowacyjne rozwiązanie bynajmniej nie znalazło spodziewanej akceptacji i czytelnicy nadal chętniej korzystali z tradycyjnych zamówień bezpośrednich.

Bardzo ciekawe są — skrzętnie wyciągnięte przez autorkę z archiwalnych źródeł — spersonalizowane informacje o użytkownikach. Tak oto dowiadujemy się na przykład, że w 1880 roku ze zbiorów korzystał prof. Theodor Mommsen. Wypożyczył cenny rękopis, potrzebny mu zapewne do pracy nad tekstami źródłowymi, publikowanymi w *Monumenta Germaniae Historica*. W szczególnych przypadkach Biblioteka wyrażała zgodę na wypożyczenie obiektów wysokiej rangi uczonym. Tym razem niestety skończyło się to dramatycznie. W mieszkaniu naukowca w Charlottenburgu wybuchł pożar, a wśród strat znalazł się także wspomniany rękopis, który został bezpowrotnie utracony. Nie wiemy niestety, czy i jakie konsekwencje poniósł wypożyczający. Ciekawe spostrzeżenia przy-

nieść może analiza treściowa wypożyczeń. Na jednej ze stron dziennika wypożyczalni z 1895 roku jako czytelnik zarejestrowany jest dr Heinrich Wendt (wówczas pracownik Stadtbibliothek, później dyrektor wyodrębnionego w 1906 roku Archiwum Miejskiego). Jak widać z zapisu, nie tylko literatura fachowa wchodziła w zakres jego zainteresowań. Wybór lektury może wydawać się nieco zaskakujący. Otóż była to epopeja *Pan Tadeusz* i to nie tylko w niemieckiej (edycja lipska 1882), lecz także polskiej wersji językowej (Lwów 1888).

Z kolei w 1927 roku — jak notują dokumenty archiwalne — z kwerendą do Stadtbibliothek zwróciła się czytelniczka poszukująca informacji o XVI- i XVII-wiecznych śpiewnikach ewangelickich w języku polskim. Nazywała się... Alodia Kawecka. Tak, to właśnie TA Alodia Kawecka (później znana jako Kawecka-Gryczowa), której nikomu ze świata bibliotekarskiego przedstawiać nie trzeba. Poszukiwała wówczas materiałów do swojej, obronionej w 1932 roku, pracy doktorskiej *Polskie kancjonały protestanckie XVI wieku w języku polskim*.

Wiele cennych informacji przynosi rozdział o losach księgozbioru miejskiego w czasie drugiej wojny światowej. Od połowy 1942 roku podjęto intensywne działania celem zabezpieczenia najcenniejszych fragmentów zasobów Biblioteki i rozmieszczenia ich na prowincji. Analiza materiałów ewakuacyjnych pozwoliła na konfrontację z dotychczasowymi ustaleniami. Z przytoczonych skrupulatnie przez autorkę informacji archiwalnych mamy bardzo precyzyjne dane o terminach i miejscach ewakuacji zbiorów, obiektach, które służyły w miejscach translokacji za schowki, liczbę i numery skrzyń znajdujących się w danym transporcie, a nawet nazwę firmy spedycyjnej, która użyczyła samochodów ciężarowych do przewożenia książek. Wszystkie te informacje zostały ujęte w formie tabel. To niewiarygodny wprost materiał źródłowy, który udało się autorce zebrać!

Jak wynika z dokumentów, losy zbiorów pracowicie ewakuowanych na prowincję w celu zabezpieczenia bywały dramatyczne. Szokująco brzmią słowa Zofii Gostomskiej (znalazła się w grupie pierwszych pracowników nowej Biblioteki Uniwersyteckiej i w ekipie rewindykacyjnej), która w sprawozdaniach relacjonowała, jak wyglądały odnajdywane w terenie książki: „powyrzucane z pak, gdy było jeszcze zimno, wiosną 1945 gniły w polach i ogrodach, na deszczu i w błocie. Często drewniane skrzynki szły na opał, a gdy ich zabrakło palono książkami”.

Mimo strat wojennych (szczególnie dotkliwych w zakresie cennej kolekcji inkunabułów) większość bogatego księgozbioru szczęśliwie przetrwała. Jako instytucja Stadtbibliothek po osiemdziesięciu latach działalności przestała formalnie istnieć w 1945 roku. Jej zbiór — przekazany przez Miejską Radę Narodową w dniu 8 czerwca 1946 roku Uniwersytetowi — stał się podstawą zbiorów książnicy uniwersyteckiej w powojennym Wrocławiu.

Imponująco prezentuje się załączona na końcu obszerna bibliografia (s. 397–427), zebrana ze skrupulatnością archiwisty. Składają się na nią źródła rękopiśmienne z Archiwum Państwowego (w tym między innymi 72 zespoły z Akt miasta Wrocławia czy dokumenty Wydziału Samorządowego Prowincji Śląskiej) oraz z Oddziału Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (53 rękopisy), źródła ikonograficzne, starodruki i wydawnictwa źródłowe, periodyki oraz opracowania (274 tytuły, w tym także pozycje

najnowsze). Dane statystyczne dla przejrzystości obrazu ujęte zostały w formie tabelarycznej — spis obejmuje aż 49 tabel.

Poruszanie się w ogromnym materiale faktograficznym ułatwiają ponadto: indeks nazwisk, indeks nazw geograficznych oraz nazw instytucji, firm, stowarzyszeń, urzędów i organizacji. Uwzględniono także spis kopii dokumentów oraz fotografii i rycin. Warto zwrócić uwagę na ten ostatni element. Bogaty materiał ilustracyjny zamieszczony na końcu publikacji, opatrzony wyjaśniającymi opisami, nie tylko stanowi bardzo ciekawe wizualnie uzupełnienie tekstu, lecz dostarcza także dodatkowych cennych informacji. Można więc obejrzeć reprodukcje dokumentów (na przykład pismo Zgromadzenia Radnych Miejskich z 1875 roku, informujące o powołaniu Karla Dziatko na członka Kuratorium Biblioteki i Archiwum Miejskiego), a także projekty gmachu Biblioteki Miejskiej i Miejskiej Kasy Oszczędności z 1886 roku wraz planami pomieszczeń bibliotecznych w tym nowym budynku. Archiwalne fotografie przenoszą nas w czasy minione: ukazują pierwszą siedzibę Stadtbibliotek w Domu Miejskim w Rynku i kolejną już w nowym gmachu przy Rossmarkt 7/9 (obecna Szajnochy 7/9), pozwalają nam też „zajrzeć” do przedwojennych wnętrz. Liczne portrety przywracają pamięć o osobach nierozdzielnie z nią związanych, jak między innymi Thomas Rehdiger fundator Biblioteki Rehdigerowskiej, Karl Adolph Menzel, prorektor Gimnazjum św. Elżbiety i nadbibliotekarz Biblioteki Rehdigerowskiej w latach 1814–1855 (a więc przez 41 lat!), Karl Gottlob Schönborn — ostatni bibliotekarz biblioteki magdaleńskiej przed zjednoczeniem zbiorów, Hermann Margraf — dyrektor Biblioteki i Archiwum Miejskiego w latach 1876–1906, uważany powszechnie za najlepszego spośród szefów niemieckich bibliotek miejskich. Są też takie ciekawostki, jak fotografia przedstawiająca ciężarówkę firmy spedycyjnej „Gustav Knauer” przewożącej zbiory miejskie do miejsc ewakuacji w 1943 roku.

Przy tak obszernym materiale faktograficznym drobne potknięcia są nie do uniknięcia. W tekście występują nieliczne uchybienia stylistyczne lub merytoryczne (szkoda, że nie zostały wychwycone i skorygowane na etapie korekty redakcyjnej). Przykładowo: tytuł przemowy Johanna Gebharda wygłoszonej na uroczystości otwarcia Biblioteki Rehdigera to „Encaenia”, a nie „Encomia” (s. 78). Autorem słynnego miedziorytu przedstawiającego wnętrze Biblioteki przy kościele św. Marii Magdaleny z 1644 roku (miedzioryt zdobił utwór Christopha Colerusa *Oratio auspicalis...* z okazji otwarcia biblioteki) był znany grafik śląski David Tscherning, a nie Tschernich (s. 87). Omawiając zbiory magdaleńskie, autorka stwierdza, że „z rękopiśmiennych osobliwości wymieniano nadto »Complutensische Bibel«” (s. 90), dodając następnie, że wydano ją drukiem. Czytelnik może mieć w tym momencie wątpliwości, czy owa biblia jest manuskrytem, czy książką drukowaną. Przy pisowni nazwisk przyjęła autorka zasadę pisowni oryginalnej, czyniąc wyjątek dla utrwalonych w literaturze form spolszczonych. W takim razie należałoby się zastanowić, czy słusznym wyborem jest nazywanie znanego donatora zbiorów magdaleńskich Karlem von Zierotin. (s. 88). Jest to forma używana w literaturze niemieckiej, ale ten morawski możnowładca znany jest przecież jako Karel starší ze Žerotína, a nawet w wersji spolszczonej jako Karol z Žerotína. Podobnie jego wnuk, który występuje w tekście jako Karl Bruntalsky von Vrba. Tego typu drobne uchybienia nie deprecjonują wielkiej wartości naukowej i poznawczej publikacji.

Nie ma już tej instytucji w kształcie, który nadali jej swoją wiedzę i osobowością jej dyrektorzy Friedrich Wilhelm Pfeiffer, Hermann Markgraf (kierował Biblioteką Miejską 30 lat!) czy Maximilian Hippe, ale naukowo-literacki dorobek wielu pokoleń, gromadzony i opracowywany przez dziesiątki lat przez sumiennych bibliotekarzy dawnej Stadtbibliothek, szczęśliwie nie zaginął bezpowrotnie. Jak wynika ze statystyk, około 352 tys. ocalałych woluminów z dawnej Biblioteki Miejskiej można dzisiaj znaleźć w zbiorach wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej. Zachowały się także katalogi, przede wszystkim zapoczątkowany przez dyrektora Pfeiffera w latach 1873–1879, a obejmujący wydawnictwa aż do 1930 roku, ceniony tomowy katalog alfabetyczny (tak zwany Bandkatalog). Łącznie 300 oprawionych woluminów formatu folio, ustawionych na oryginalnych półkach zwieńczonych pulpitem, zdobi dzisiaj pomieszczenia nowego gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej przy ul. Joliot-Curie 12. Mija je (rzadko świadomy tego faktu) każdy użytkownik podążający do Czytelni Zbiorów Specjalnych. A z pewnością nikt nie pamięta o czterech naukowych pracownikach pomocniczych dawnej Stadtbibliothek (byli to studiosus Piltz, dr Ernst Volger, Candidatus Pensel i studiosus Atzler), którzy — jak wynika z zachowanych, a przytoczonych przez autorkę dokumentów — za kwotę 900 marek rocznego wynagrodzenia pracowicie nanosili ręcznie opisy bibliograficzne na karty owych foliałów. Ich nazwiska mogliśmy poznać dzięki archiwalnym materiałom. A katalog (dostępny dziś zarówno w formie oryginalnej na miejscu, jak i — jakżeby inaczej w erze komputeryzacji — online) nadal jest materiałem informacyjnym. Wypisanie rewersu z historyczną sygnaturą dawnej Biblioteki Miejskiej nie jest przeszkodą (o ile książka przetrwała wojenną zawieruchę), by bibliotekarz udostępnił nam żądany wolumin z okrągłą pieczęcią „v. Rehdigersche (także w wersji: Rhedigersche) Stadt-Bibliothek zu Breslau”.

Wyrazy uznania należą się Bożenie Kumor-Gomułce za pomysł i trud podjęcia tego tematu. Mimo atutów w postaci profesjonalnej orientacji w obszarze dokumentacji historycznej i łatwiejszego dostępu do źródeł archiwalnych, wkład pracy — imponujący wybór materiałów archiwalnych i ich wnikliwa analiza — budzi wielki szacunek. To pierwsze tak szerokie i analityczne opracowanie dotyczące dziejów i funkcjonowania tej szacownej i niezwykle ważnej dla miasta i regionu instytucji. Do tej pory nikt z badaczy niemieckich ani polskich nie podjął się karkołomnego zadania przejrzenia całej archiwalnej spuścizny dotyczącej wrocławskiej księżnicy.

Na koniec warto przytoczyć konstatację autorki: „Bezwarunkową potrzebą wydaje się przeprowadzenie w przyszłości osobnej, dogłębnej analizy struktury treściowej zasobu dawnej Stadtbibliothek [...] i stworzenie pełnego, w formie i treści, wizerunku instytucji wrocławskiej”.

Tego należałoby sobie życzyć...

Weronika Karlak